



SĄD NAJWYŻSZY

Rzeczypospolitej Polskiej

Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego

Prof. dr hab. Małgorzata Gersdorf

Warszawa, dnia 8 lutego 2018 r.

**Wystąpienie Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego
na uroczystości wręczenia Nagrody im. Pawła Włodkowica
Panu Profesorowi Adamowi Strzemboszowi
Warszawa, 8 lutego 2018 r.**

Wielce Szanowny Panie Prezesie! Szanowny Panie Rzeczniku!

Wszyscy Szanowni Zebrani!

Nie jest moim celem wygłaszanie typowej laudacji, bo to nie jest chyba moja mocna strona. Chciałabym po prostu powiedzieć kilka słów o człowieku, którego jako (bez żadnej przesady: ostatnia) Pierwsza Prezes Sądu Najwyższego III Rzeczypospolitej wyjątkowo cenię i szanuję. Przede wszystkim za to, że jako człowiek na wskroś uczciwy i prawy, nigdy nie robił niczego na pokaz, nie szukał poklasku. Dlatego właśnie powinien być dla nas wzorem w czasach trudnych.

Zacznę od tego, co mnie szczególnie inspiruje w życiorysie Laureata. Jego magisterium na Wydziale Prawa UW – dumna jestem, że to nasza wspólna *Alma Mater* – przypada na mroczne lata stalinizmu: na rok 1953. Wówczas to, zapytany przez znajomego, który już służył w cieszącym się ponurą sławą Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego, kim chciałby być w życiu, odparł po prostu: „Uczciwym człowiekiem”.

I tak było. Jako skromny sędzia sądów powszechnych oraz pracownik naukowy, pan profesor Strzembosz oddał się pracy przez wielu uważanej również wtedy za mało wdzięczną: orzecznictwu w sprawach nieletnich. Równocześnie był aktywny społecznie i nigdy nie bał się zabierać głosu w obronie prawdy i sprawiedliwości – nawet na uroczystości wręczenia mu nagrody „Państwa i Prawa” za rozprawę habilitacyjną. Nie wstąpił do rządzącej partii, choć musiał wiedzieć, że zamyka mu to drogę do awansu na szczyty hierarchii prawniczej, na

które zawędrowało wtedy wiele znacznie mniej godnych tego osób. Z podniesionym czołem przyjął relegowanie go, już w pierwszych dniach stanu wojennego, ze stanu sędziowskiego i państwowego Instytutu Badania Prawa Sądowego. Za tę niezłomność Wolna Polska nagrodziła go stanowiskiem Pierwszego Prezesa odrodzonego, zbudowanego na nowo Sądu Najwyższego. Nie jest więc chyba dziełem przypadku to, że dzisiejsze władze za pośrednictwem pokornych mediów na swój sposób „dziękują” mu uszczypliwościami i epitetami, nie omieszkując wypomnieć, że staje w obronie demokratycznego państwa prawa.

Panie Profesorze, Drogi Panie Prezesie! Chciałabym dzisiaj podziękować Panu za to, że mimo swojego wieku, który upoważniałby Pana do tego, aby pozostawić kraj jego smutnemu losowi, wciąż Pan pokazuje nam, że stan Państwa i Narodu Polskiego nie są Panu obojętne. To jest dla nas lekcja, abyśmy nie cichli, nie chowali głowy w piasek i nie udawali, że nic się nie dzieje. To byłaby fałszywie pojmowana „apolityczność”, która nie ma nic wspólnego z wymaganiami Konstytucji, a jest raczej ucieczką od rzeczywistości do krainy świętego spokoju. Trzeba mówić, jak jest i jak ma być, a nie szukać rzekomej zgody z burzycielami porządku prawnego, którzy w żądzę walki i niszczenia naszego wspólnego państwa nigdy nie ustaną. Jak pisał patron dzisiejszego dnia, Paweł Włodkowic, w liście do biskupa Zbigniewa Oleśnickiego: *„Ojcostwo Twoje chyba nie sądzi, iż do prawdziwego pokoju można dojść z tym, który kroczy bez drogi, nie wiedząc dokąd idzie. Albo kto w ciemnościach chodzi bez światła, czyż nie uderzy nogą o kamień, jak głosi Pismo? Jak można sądzić, iż niespokojny dotrzyma pokoju innemu?”*¹. W innym zaś piśmie powiada tak: *„Błąd, któremu się nie przeciwstawia, otrzymuje aprobatę, a prawda, której się nie broni, zostaje zwyciężona”*. Tego się trzymajmy!

Panie Prezesie, *ad multos annos!* Dziękuję.

¹ Przedruk zob. K. Górski, *Z dziejów walki o pokój i sprawiedliwość międzynarodową. Ostatnie słowo Pawła Włodkowica o Zakonie Krzyżackim*, Toruń 1964, s. 28.